№ 244. Piątek 1 (14) grudnia 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cite de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

KALENDARZ.

1 (14) Piątek — Eligiusza.
2 (15) Sobota — Bibianny.
3 (16) Niedziela—Franciszka Ksawerego.
4 (17) Poniedz.—Barbary
5 (18) Wtorek—Sabby Op., Niceta.
6 (19) Środa—Mikołaja B. W.
7 (20) Czwartek — Ambrożego.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla chłopców; od 8—10 ćwiczonia dla dorosłych

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały w niektórych powiatach listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod któremi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 6 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: staro-konstantynowskiego, zasławskiego, rówieńskiego i zwiahelskiego (nowograd-wołyńskiego) — i

b) dla prawyborców miejskich pow. krzemienieckiego;

d. 7 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: wasylkowskiego, czerkaskiego, berdyczowskiego, latyczowskiego, kamienieckiego, mohylowskiego, nowouszyckiego i winnickiego;

b) dla prawyborców miejskich powiatów: czerkaskiego, czehryńskiego, kaniowskiego, winnickiego, płoskirowskiego, mohylowskiego i dla prawyborców miasta Nowa-Uszyca.

d. 9 grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatów: zwinogrodzkiego, lipowieckiego, humańskiego i skwirskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: rówieńskiego, zwinogrodzkiego, taraszczańskiego i łuckiego.

d. 10 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: skwirskiego, berdyczowskiego i radomyskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze!

Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

Hic Rhodus—hic salta!

Kiedy ministerstwo Stołypina, rozpoczynające swą karyerę od rozwiązania Izby Państwowej, ogłosiło program, zapowiadający z jednej strony represye polityczne, z drugiej — szereg reform, zwracaliśmy uwagę na to, że od wykonania obu części tego programu zależy kurs polityki rządowej, że, uzyskawszy siedem miesięcy czasu, rząd może wykonać program reform i przystąpić do wyborów, uzbrojony w zaufanie ludności. Dziś oto jesteśmy w przededniu wyborów i wiemy, jakie uczucia żywi ludność państwa do gabinetu obecnego. Polityka rządu, zrazu budząca wątpliwości, później obawy i podejrzenia, dziś jest dla wszystkich nazbyt zrozumiałą.

Pół roku zaledwie upłynęło od pamiętnej chwili rozwiązania Izby, w tym czasie stronnictwa opozycyjne popełniły szereg błędów, dających w ręce rządu niebezpieczną broń. W ciągu tych sześciu miesięcy przeżyło państwo rosyjskie i nieudane powstanie wojskowe, i chybioną odezwę wyborską, i próbę oporu biernego. Wszystko się złożyło tak, aby wykazać potęgę rządu, podkreślić niepraktyczność i słabość stronnictw rewolucyjnych i opozycyjnych. W takich okolicznościach rząd, kierujący się dobrze zrozumianą racyą stanu, potrafiłby, za pomocą niezbędnych reform, znaleźć oparcie w społeczeństwie i stworzyć zwarte stronnictwo rządowe. Inaczej działał gabinet p. Stołypina. Hojnie szafując „sprawiedliwością polową", traktując wszystkie stronnictwa opozycyjne jako rewolucyjne, nietylko nie dał on w ciągu całego czasu ani jednej reformy szczerze konstytucyjnej i nietylko zajął w całym szeregu spraw stanowisko wprost niekonstytucyjne, lecz coraz wyraźniej zaczął ujawniać wprost niezrozumiałą zrazu powolność, wreszcie uległość wobec stronnictw, które na swym sztandarze wypisały wyraźnie powrót do rządów absolutnych i zniesienie wszystkich aktów konstytucyjnych.

Wtedy to po raz pierwszy ujrzeliśmy ministrów, ekskuzujących się wobec grup, dla których nawet „Now. Wremia" nie mogło znaleźć innego imienia, jak „barbarzyńcy", ujrzeliśmy gubernatorów, uroczyście witających zjazdy stronnictw monarchicznych i prawdziwych Rosyan, spostrzegliśmy wreszcie, jak nad władzami miejscowemi rozciągnęli swą kuratelę ludzie, apelujący do najdzikszych instynktów tłumu. A zanim zdążyliśmy ochłonąć ze zdziwienia, już znaleźliśmy w organie p. Stołypina tłómaczenie się z niesłusznego posądzenia o niedostateczną dbałość o interesy *wyłącznie* rosyjskie. Obrona ta nie była gołosłowną, bo to samo pismo wyłożyło jednocześnie swe zasady, na których ma być w naszym kraju oparty samorząd ziemski. Przekonaliśmy się wtedy, że zasady te zostały zapożyczone nie z Manifestu 17 paźdz., nie z memoryału Wittego i innych aktów prawodawczych okresu wolnościowego, lecz z programów „prawdziwych Rosyan".

Przedsmak tego źródła polityki mieliśmy już wtedy, kiedy senat pracował nad przysłowiowemi „wyjaśnieniami", kiedy sprawa uniwersytetu warszawskiego została załatwiona w myśl tego rodzaju działaczy naukowych, co Filewicz i Kułakowskij. Gdyby i po tem wszystkiem pozostały jakie wątpliwości, to mogła je z łatwością rozproszyć ostentacyjna bezkarność bohaterów Siedlec i Białegostoku, niczem niezakłócona, pomimo niewątpliwych danych i urzędowych raportów.

Ostatnie rozporządzenie ministerstwa komunikacyi, przypominające naczelnikom kolei, że „Związek narodu rosyjskiego" jest ulegalizowanem stronnictwem, że nie należy przeszkadzać podwładnym, którzy zechcą stać się jego członkami, lecz przeciwnie, należy ten Związek podtrzymywać, „ze względu na korzyść państwa", jest tylko konsekwentnem uwieńczeniem półrocznej ewolucyi gabinetu. Wprawdzie Agencya petersburska podała nazajutrz sprostowanie, z którego dowiedzieliśmy się, że „ministeryum komunikacyi nie otrzymywało wcale od ministerstwa spr. wewn. wyjaśnień, zalecających popieranie „Związku narodu rosyjskiego".

Może być! Dla nas jednak ten szczegół stosunków wewnętrznych nie ma wielkiego znaczenia wobec spostrzeżeń bardziej interesujących, a świadczących o tem, że wszystkie ministerstwa, niezależnie od wyjaśnień ministerstwa spraw wewn., powodują się opinią głównego organu „Związku narodu rosyjskiego".

Tak zakończyła się półroczna „polityka represyi i reform", polityka haseł konstytucyjnych i powolnego utożsamiania się ze stronnictwami rewolucyjnej reakcyi. Powoływanie się na konstytucyę i popieranie żywiołów antykonstytucyjnych, dążenie do reform konstytucyjnych i jednocześnie zastosowanie wszelkich reform do wymagań „Związku narodu rosyjskiego", oto dwa zasadniczo sprzeczne czynniki, które usiłuje obecnie połączyć ministerstwo p. Stołypina. Że podobną próbę musi spotkać niepowodzenie, — o tem chyba trudno wątpić, o tem zresztą świadczy wymownie historya samego gabinetu, który zachował z okresu konstytucyjnego tylko frazeologię...

Trwać nadal na takiem stanowisku—nie sposób. Pozostaje jedno tylko: *przekreślić cały okres wolnościowy*, skasować wszystkie akty prawodawcze, wprowadzające Rosyę na drogę konstytucyjną, a potem szczerze i otwarcie wypisać na swym sztandarze program prawdziwych Rosyan.

Jeśli zaś nawet sam rząd rozumie, że krok podobny sprowadzi na państwo najstraszliwszy kataklizm, że obecny zamęt przyjąłby poprostu formę wojny domowej, to pozostaje mu drugie wyjście, *przekreślić swoją działalność*, powrócić do niebytu i oddać ster rządów w ręce, bardziej powołane.

Hic Rhodus, hic salta!

Idem.

Przegląd polityczny.

(Rozprawa marokańska w parlamencie niemieckim. — Mowa v. Vollmara. — Sprawozdanie markiza Baequehema o polityce zagranicznej Austryi w delegacyach w Budapeszcie. — Mowa Marconi'ego w Wenecyi. — Polityka Włoch urzędowa i nieurzędowa).

W parlamencie niemieckim przedłożył rząd związkowy ustawę, odnoszącą się do ceł i prawa rybołówstwa, wynikających z aktu międzynarodowego, podpisanego w Algeciras. Przy tej sposobności wywiązała się rozprawa o polityce zagranicznej z powodu hiszpańsko-francuskiej interwencyi w Marokko. Nie obeszło się przytem bez konfliktu prawno-państwowego; pomiędzy prezydentem parlamentu, Ballestremem, który chciał oddać pod uchwałę parlamentu cały akt konferencyi w Algeciras, a reprezentantem rządu, hr. Posadowskim, który, imieniem kanclerza, protestował przeciw wkraczaniu na pole traktatów międzynarodowych politycznych, które według konstytucyi niemieckiej nie podlegają zatwierdzeniu parlamentu. Pomimo, że kanclerz państwa chciał uniknąć dyskusyi politycznej i nie przybył do parlamentu, opozycya nie darowała tej nastręczającej się sposobności i ostro natarła na rząd z powodu jego polityki marokańskiej. Mianowicie poseł Basserman przedłożył kilka kłopotliwych pytań pod adresem kanclerza, które poprzednio w „Berliner Tageblacie" były poruszone.

Czy wiadomo jest kanclerzowi państwa, że w roku 1902-gim, kiedy Francya z Hiszpanią zawarły pierwszy traktat w sprawie marokańskiej, Anglia przeciw temu w Madrycie protestowała i dlaczego niemiecka dyplomacya, przez zręczne poparcie Anglii, nie rozerwała hiszpańsko-francuskiego zbliżenia i dlaczego nie przyjął rząd

niemiecki układu, który mu w tej sprawie proponował gabinet Rouviera w czerwcu 1905-go roku po upadku Delcassego?

I czy kanclerz nie przypuszcza, że gdyby wtedy rząd niemiecki był przyjął propozycyę Rouviera, Niemcy mogły były uniknąć izolowania na konferencyi w Algeciras? Czy kanclerz nie sądzi, że dyplomacya niemiecka od samego początku sprawy marokańskiej była najfałszywiej informowaną o zamiarach dyplomacyi europejskiej, tak, że cesarz Wilhelm przed wyjazdem do Tangeru, aż do przybycia do Lizbony łudził się co do stanowiska Anglii i przypuszczał, że Anglia zgadza się na akcyę niemiecką w Marokko?

I jak kanclerz może usprawiedliwić fakt, że wszechpotężny podówczas dyrektor dyplomatycznego oddziału w urzędzie kanclerskim, ekscelencya von Holstein, prowadził politykę osobistą i wpływał na sprawozdania niemieckich ambasadorów za granicą?

Wszystkie te pytania, zadane rządowi w parlamencie, pozostały bez odpowiedzi.

Rząd milczał uparcie i zasłużył zupełnie na naganę, którą mu udzielił w formie bardzo ostrej socyalistyczny poseł von Vollmar, który wśród oklasków parlamentu stwierdził, że żaden parlament na świecie nie jest tak błędnie informowany o polityce zagranicznej jak parlament niemiecki.

Jak długo rząd niemiecki zamierza jeszcze grać w ciuciu-babkę z parlamentem? — wołał w oburzeniu poseł Vollmar. Raz trzeba temu koniec położyć. Inaczej przyznane parlamentowi konstytucyjne prawo kontroli rządu stanie się illuzorycznem.

* * *

We czwartek, dnia 13 grudnia, rozpoczęły się w delegacyi austryackiej obrady nad polityką zagraniczną na podstawie sprawozdania, przedłożonego delegacyi imieniem komisyi budżetowej przez referenta komisyi markiza Baequehema.

Sprawozdanie to jest przesadnie dla bar. Aehrenthala pochlebne i zatwierdza w całej rozciągłości politykę ciągłości opartą na wspólności interesów z Niemcami i przymierzu z Włochami. Te dwie cechy charakterystyczne określają dzisiejszy stan trójprzymierza.

Delegaci polscy z Galicyi będą musieli stanowczo zaprotestować przeciwko polityce Austryi opartej na wspólności interesów z Niemcami. Takie określenie trójprzymierza musiałoby mu odebrać charakter pokojowy i przemienić go w związek, będący prawdziwem elementem niepokoju w Europie. Nikt się bowiem nie łudzi, że przy dzisiejszej agresywnej polityce Niemiec związek Austryi z Niemcami, oparty na wspólności interesów jest niebezpieczeństwem dla pokoju Europy.

Również nie odpowiada rzeczywistości demonstracyjne podkreślanie przyjaźni Austryi z Włochami w chwili, kiedy prezydent parlamentu włoskiego mówi „o naszym Trydencie“, będącym dziś jeszcze południową częścią Tyrolu austryackiego, a drugi wielki Włoch wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, w Palazzo Communale w Wenecyi, odbierając złoty medal złożony mu w hołdzie wobec całego ciała oficerskiego, wobec zebranych admirałów Bettolo Gagliardi przemawia do burmistrza w w Wenecyi, Grimani, wyrażając życzenie, ażeby radio-telegrafia w Wenecyi rozniosła z szybkością błyskawicy wiadomość o zwycięstwie włoskiej floty kiedy pewnego dnia na morzu Adryatyckiem wybuchnie wielka wojna morska.

Tak nieszczerą jest dyplomacya austryacka. że w takiej chwili zapewnia o przyjaźni z Włochami, ignorując zupełnie żywiołowe objawy antyaustryackiego usposobienia we Włoszech.

Markiz Bacquehem pociesza się w swem sprawozdaniu, że objawy opinii publicznej we Włoszech nie pokrywają się z oświadczeniami rządu włoskiego. A niepoprawny optymista przypuszcza, że między antyaustryackiemi demonstracyami we Włoszech a polityką rządu włoskiego niema żadnego związku. Ufny w przymierze z Niemcami przypuszcza, że wystarczy jedna rozmowa bar. Aehrenthala z włoskim ministrem, aby raz na zawsze usunąć drobne, jak powiada, nieporozumienia i wytknąć nowe drogi świadomej celu polityki nad Adryą. Potrzeba prawdziwie naiwnej wiary dyplomatów z komisyi budżetowej, aby w chwili dzisiejszej opierać całą politykę austryacką na jedności interesów z Niemcami, na przyjaźni z Włochami i na ciągłości trójprzymierza. **W.**

Listy warszawskie.

(Od własnych korespondentów „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 9 grudnia.

Jedyne w swoim rodzaju widowisko ma obecnie Warszawa. Z okrzykiem na ustach: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“— wszyscy nasi socyaliści wodzą się nawzajem za czuby. Nienawiść między członkami P. P. S. a zwolennikami Socyalnej-Demokracyi lub Proletaryatu znana już jest nie od dzisiaj. Latem r. b. bywały wypadki, że bojowcy P. P. S. mordowali bojowców Proletaryatu. Teraz wreszcie rozpoczęła się zażarta walka między towarzyszami z pod jednej chorągwi partyjnej, skutkiem zatargu między organizacyą bojową P. P. S. a reprezentującym ogół partyi komitetem centralnym. (Przy sposobności spieszę sprostować niedokładną informacyę, zawartą w poprzedniej mojej korespondencyi, opisującej ów rozłam. Komitet centralny partyi nie stanął po stronie organizacyi bojowej, lecz on to właśnie w imieniu ogółu partyi wykreślił z niej ową organizacyę. Omyłka powstała stąd, że na czele organizacyi bojowej stoją, lub solidaryzują się z nią ludzie, zajmujący dotychczas w partyi stanowiska bardzo wybitne, a nawet podobno niejednokrotnie już dawniej zasiadający w komitecie centralnym).

Rozłam ten, o którym pisałem przed kilku dniami, występuje obecnie w formach, coraz to bardziej jaskrawych. Pomimo zupełnego zerwania między sobą stosunków, obie partye zachowują tę samą nazwę (P. P. S.), a organy urzędowe oba noszą zupełnie ten sam tytuł: „Robotnik“. Pod datą wczorajszą ukazały się na mieście, naturalnie, w sprzedaży potajemnej, aż dwa numery „Robotnika“: jeden tytułuje się *tout court* — organem P. P. S., drugi zaś—organem frakcyi rewolucyjnej P. P. S. Zawarte w obu tych „Robotnikach“ wyjaśnienia zasługują na chwilkę uwagi.

Organ większości zamieszcza obszerne i szczegółowe sprawozdanie z IX zjazdu partyjnego, na którym rozłam ten przybrał formy całkiem konkretne. Dowiadujemy się stąd, że na zjeździe złożone było sprawozdanie centralnego komitetu robotniczego za ostatnie półrocze. Rozpoczęte optymistycznym frazesem, że partya „czyniła bardzo znaczne postępy pod względem organizacyjnym“, sprawozdanie to zawiera w dalszym ciągu treść, bardzo dla partyi niewesołą. Ale dajmy głos samemu „Robotnikowi“.

„Niestety—czytamy tam— ostatnimi czasy kryzysy, brak pracy, represye i areszty, a co główna, chwilowy upadek fali rewolucyjnej w państwie rosyjskiem—wywołały osłabienie nastroju rewolucyjnego w masach, przez co praca organizacyjno-agitacyjna została utrudniona w znacznym stopniu. Najsmutniejszym zaś objawem w życiu wewnętrznem partyi w okresie sprawozdawczym były ciągłe nieporozumienia z wydziałem bojowym. Nieporozumienia te istniały jeszcze przed radą partyjną, odbytą w czerwcu r. b., po tej zaś radzie jeszcze bardziej się zaogniły. Wydział bojowy systematycznie uchylał się od spełniania wynikających z potrzeb organizacyi i z konieczności reagowania na gwałty rządu, natomiast natarczywie domagał się sankcyi na wystąpienia oddzielne, w większości wypadków niewynikające z potrzeb ruchu, a dające w rezultacie bardzo ujemne wyniki — jak np. tak zwana „krwawa środa“. Poza tem wydział bojowy zasadniczo nie zgadzał się na zajęte przez centralny komitet robotniczy stanowisko w stosunku do wojska, i postępował wbrew dyrektywom centralnego komitetu, który uznawał, że wymierzać broń przeciwko żołnierzom wolno-li tylko pod naciskiem bezwzględnej konieczności z jednej strony, z drugiej zaś przy wymiarze kary za nieludzkie znęcanie się nad ludnością—słowem w wypadkach, dla ogółu żołnierzy zrozumiałych. Wydział bojowy zaś, potrzebując pieniędzy, natarczywie domagał się pozwolenia na przeprowadzenie całego szeregu konfiskat, połączonych z napadem na żołnierzy. Spotykając się ze stałą odmową centralnego komitetu robotniczego, wydział począł urządzać takie konfiskaty na własną rękę, nasamprzód w drobnych rozmiarach (np. napad na pocztę pod Lipnem), a potem w wielkich. Słynny napad na pociąg pocztowy pod Rogowem został wykonany już nie bez wiedzy centralnego komitetu, ale wbrew jego wyraźnemu zakazowi. Wobec tego centralny komitet robotniczy uznał, że dalsze tolerowanie samowoli wydziału bojowego nie może być dopuszczane i wydział ten w jego czynnościach zawiesił“.

Ustęp powyższy jest tak charakterystyczny, że pozwoliłem sobie zacytować go w całości. Wprowadza on nas odrazu *in medias res*, rzucając ciekawe światło na zapatrywania samych socyalistów, samych nawet członków P. P. S.—w stosunku do najgłośniejszych czynów organizacyi bojowej. Nawet z ich ciasnego, klasowego stanowiska napady te nietylko nie przyniosły pożytku, ale wyrządzały sprawie robotniczej wielką szkodę, wywołując represye i odciągając ludność od walki w obronie praw swoich. Jak zaś te wyprawy, organizowane zapewne na podstawie pomysłów z powieści Mayne Reida i tym podobnych autorów, oddziaływały ujemnie na ogólny stan naszych spraw narodowych, o tem niejednokrotnie miałem już sposobność wzmiankować w swych korespondencyach. Poważna opinia publiczna zaczyna też coraz surowiej sądzić całą dotychczasową działalność P. P. S., a rozłam w niej witany jest przez ogół z prawdziwem zadowoleniem, jako początek końca tej chorobliwej narośli na zdrowem ciele społeczeństwa. **E. M.**

Sprawy polskie.

Z Litwy.

*** Żydowski komitet wyborczy w Wilnie jednogłośnie przyjął kandydaturę adwokata Gruzenberga. — Od 13 do 18 b. m. Bank włościański postanowił nabyć w gub. wileńskiej 1,379 dzies. Właściciele żądają 150,000 rb., Bank daje 76,000 rb. — Wileńska Lutnia obchodziła w ubiegłą niedzielę czterdziestolecie pracy Orzeszkowej. Czcigodnej jubilatce wysłano adres. — W Lidzie wkrótce będzie otworzone prywatne 4-klasowe progimnazyum męskie.

*** W sprawie zachowania się „Kuryera Litewskiego“ względem listu Sienkiewicza, grono ziemian nowogrodzkich zamieściło w „Dzienniku Wileńskim“ następujący protest:

Ponieważ głos dzienników jest niejako oddźwiękiem życia wewnętrznego i poglądów ludzi, zamieszkujących dzielnicę kraju, w której dziennik wychodzi, spieszymy więc wyrazić protest przeciw zachowaniu się p. Czesława Jankowskiego i wogóle «Kuryera Litewskiego» w sprawie Listu Henryka Sienkiewicza do Cesarza Wilhelma II-go.

Z kolebki Mickiewicza i Syrokomli ślemy głos protestu i oburzenia. Niech głos nasz odbiją echem gaje z nad Świtezi i Kołdyczewa, z Kuszelewa, Zaosia, Tubanowicz, Worończy, Stwołowicz, Załucza, niech głos nasz dosięgnie braci naszych nad Wisłą i Wartą, nad Gopłem, w Kruszwicy i Gnieznie, we Wrześni i Poznaniu i niech puszcza Nalibocka, ten nasz pomruk oburzenia i protestu spotęguje i echem burzy zaniesie na ziemię Oszmiańską, a głos tej burzy, jęk łamiących się gajów i sadów w Polanach, niech dopowie Czesławowi Jankowskiemu to, co poszept drzew nad strzechą rodzimą powiedzieć mu nie potrafił!

Inne dzienniki prosimy o przedruk.

Kazimierz Terajewicz, Jan Rymszewski, Czesław Bochwic, Józef Oskierko, Józef Jurewicz, ksiądz Kazimierz Wańkowicz, I. Żukowski, Leon Czyż, ksiądz Antoni Ganicz, Ludwik Mackiewicz, Włodzimierz Haciski, Aleksander Haciski, Wasil Czeczott, Ksawery Obuchowicz, Jan Szpichalski, Jan Narkiewicz-Jodko, W. Gronostajski, Marya Ślizieniówna, Hipolit Wierzbowski, Wł. Ślizień, Edward Kotłubaj, hr. Jan Rozwadowski, Władysław Kotłubaj, Antoni Lisowski, Tadeusz Bochwic.

*** Grono przeszło 200 mieszkańców Wilna wysłało Sienkiewiczowi do Zakopanego telegram, dziękujący za jego „List otwarty do cesarza Wilhelma II“ i otrzymało telegraficzną odpowiedź następującą:

„Nie przyjmuję krytycznych uwag ze złej woli, ale dziękuję z całego serca za gorące i patryotyczne słowa depeszy. Niech żyje serce Litwy, niech żyje Wilno!

Sienkiewicz“.

Za kordonem.

*** Nawet hakatystyczny „Tageblatt“ przyznaje, że rozprawy parlamentarne nad interpelacyą polską były zwycięstwem Polaków. Oto jego słowa:

„Wczorajsze debaty parlamentarne nad dwiema interpelacyami centrum i Polaków w sprawie strajku szkolnego w Poznańskiem były, bądź co bądź, niespodzianką: Niespodzianka ta polegała na tem, że nietylko wszyscy mówcy wszystkich stronnictw, które zdecydowały się rzeczowo temat omówić, lecz nawet sam rząd oświadczył się przeciw stosowaniu prawa o przymusowem wychowaniu wobec ojców strajkujących malców. Pan Nieberding, który stanął w szrankach, jako przedstawiciel rządu, zaznaczył wprawdzie bardzo ostrożnie swoje stanowisko w tym względzie, ale poseł Traeger mógł potem bez zaprzeczenia czyjegokolwiek i niewątpliwie z pełną słusznością stwierdził, że pan Nieberding zastosowanie prawa o wychowaniu przymusowem, jako niezgodne z prawem państwowem, uznał za niewłaściwe (*missbilligt habe*)“.

W innem miejscu dodaje jeszcze „Tageblatt“ berliński:

„Sekretarz stanu dał do zrozumienia, że postępowanie sądów, które działały zgoła samodzielnie, jest ze stanowiska jurystycznego nieuzasadnione (*nicht haltbar*). Możemy tedy przypuścić, że ten nieodpowiedni środek do zwalczania strajku szkolnego odstawiony będzie do rupieciarni. Nie chcemy tu rozstrzygać pytania, czy sekretarz stanu był dobrze poinformowany, gdy zaprzeczył wszelkiemu oddziaływaniu pruskich władz centralnych na sądy w sprawach przymusowego wychowania. Ale choćby nawet rząd pruski w tych sprawach palce swoje umaczał, to według oświadczenia sekretarza stanu znalazł on obecnie „włos w zupie“ i chce w przyszłości zaniechać niezgodnych z prawem państwowem procesów o wychowanie przymusowe. Na razie, jak słusznie zauważył poseł Traeger, jest to wystarczające“.

*** Hen. Sienkiewicz wykończył dwie świeże nowele i obie odczytane zostały w niedzielę przez artystów teatru krakowskiego pp.: Zelwerowicza i Stanisławskiego na „wieczorze Sienkiewiczowskim“, urządzonym w auli wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Słowo wstępne wygłosił prof. Stanisław Tarnowski. W pierwszej z nowel swoich, p. t. „Dzwonek“, porusza mistrz słowa sprawę wrogiego usposobienia t. zw. ruchu narodowo-litewskiego do Polski i do Polaków. Sienkiewicz w „Dzwonku“ daje sylwetę starego Litwina, który Polskę duszą i sercem ukochał i dla którego zatargi dzisiejsze są niezrozumiałe i bolesne. Drugiej noweli dał Sienkiewicz tło greckie. Nosi ona tytuł „Diokles“ i jest pisana w formie alegorycznej. Ukazania się tych dwu prac mistrza oczekiwać będzie ogół polski z wielkiem zaciekawieniem.

*** Z mowy, wygłoszonej przez Bebla, w sprawie interpelacyi polskiej w parlamencie niemieckim, przytaczamy następujące ustępy:

„Wystąpiono ostro przeciwko Polakom, a skutek był ten, że Polacy, jak się wyraził kanclerz, mnożyli się jak króliki, a dzisiaj jesteśmy przekonani, że wszystkie przeciw Polakom zastosowane środki wręcz przeciwny wywarły skutek, tylko nie ten, który osięgnąć zamierzano. Ci, których osłabić chciano, są wzmocnieni, natomiast ci, których wzmocnić zamierzano, są osłabieni“.

„Właśnie Panowie (wskazując na prawicę), którzy nauce religii tak ważne przyznajecie stanowisko, którzy uważacie naukę religii za najgłówniejszą podstawę całej państwowości, powinniście—jeżeli nie jesteście zupełnie zagwożdżeni (Wesołość, wykrzykniki na prawicy), dojść do tego zdania, że nauki religii należy udzielać w języku ojczystym.

Jesteśmy przekonani, że szkoła w kulturalnym względzie o wiele więcej mogłaby i musiałaby osięgnąć, gdyby cała nauka odbywała się w języku, który dzieci z łona matki znają“.

(Wielkie brawa od socyalistów i Polaków).

Z prasy rosyjskiej.

„Związek narodu rosyjskiego“, „Prawdziwi Rosyanie“ i Monarchiści stają się coraz to aktualniejszymi. Przyczyna tego zjawiska tkwi nie w nich samych oczywiście, bo nikomu nie mogą zapewne imponować, ani ilością, ani jakością, lecz w stosunku władzy od najniższych organów do przedstawicieli władzy centralnej. „Riecz“ naprzykład notuje komunikat urzędowy, rozesłany naczelnikom zarówno rządowych, jak i prywatnych kolei:

„Otrzymujemy wiadomości o tem, że naczelnicy zabraniają podwładnym wstępować do związku Rosyan. W uzupełnieniu komunikatu ministra komunikacyi z dnia 19 października pod nr 8,061 podaje się do wiadomości pańskiej, zgodnie z rozkazem ministra, że, *w myśl wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych*, związek oznaczony jest prawnie zaregestrowaną organizacyą, całkiem legalną i *ze względu na pożytek państwa zasługuje na poparcie zwierzchników*, pozostających na służbie państwowej lub prywatnej. Proponuję zastosować się do tych wskazówek, proszę dać należyte wyjaśnienia i uprzedzić zwierzchników, że będą wydaleni, o ile czynności ich będą niezgodne ze wskazaniami, zawartemi w okólniku rady ministrów za nr 1.442 i obecnem wyjaśnieniem“.

„A więc—dodaje „Riecz“— stronnictwo, nieuznające manifest Najwyższy z dnia 17 paźdz. i zasadnicze prawa państwa, nietylko zostało uznane za całkiem legalne, lecz w jego czynnościach ministerstwo upatruje pożytek dla państwa. Jest to stronnictwo. nietylko zasługujące na poparcie, lecz zwierzchicy, niepopierający jego, zasługują na wydalenie. W ten sposób cała administracya znajduje się w ręku i pod kontrolą Związku narodu rosyjskiego.

Czy można wobec tego dziwić się, że opierając się na tak niedwuznacznem wyjaśnieniu, Związek rozmawia takim bezczelnie nakazującym tonem z gubernatorami i sprawnikami, którzy, jego zdaniem, nie zdradzają dostatecznej energii przy popieraniu jego sprzecznych z prawem dążności.

Nic niespodziewanego w tem wyjaśnieniu oczywiście niema. Od chwili mianowania p. Stołypina kierownikiem naszej polityki wewnętrznej, przepowiadaliśmy, że rozpoczynając od pertraktacyi z Szypowem i ks. Lwowem, których zapewniał on o swem uznaniu dla programu kadeckiego, przepowiadaliśmy, że skończy on swą karyerę w objęciach Związku narodu rosyjskiego. Albowiem są tylko dwie drogi: wzmocnienie konstytucyi lub powrót do absolutyzmu“.

Z tej groźnej sytuacyi, wytworzonej popieraniem stronnictw rewolucyjnej reakcyi, pismo widzi na razie jedno tylko wyjście: niezwłoczną dymisyę gabinetu p. Stołypina.

Innego wyjścia z sytuacyi obecnej nie widzi „Strana“.

„Dla polityki pojednawczej, jedynej polityki, odpowiadającej wymaganiom chwili, potrzebni są *nowi ludzie*.

Organ p. Kowalewskiego usiłuje również wyjaśnić właściwe znaczenie i psychologię żywiołów, znanych pod nazwą „Prawdziwych Rosyan“, „Monarchistów“ itd.

„Odrzuciwszy lwią część sprzedajnej uniżoności różnego rodzaju wyrzutków społeczeństwa i materyalnych rachub biurokracyi, które to czynniki odgrywają niewątpliwie rolę w naszym ruchu reakcyjnym, będziemy musieli przedewszystkiem zwrócić uwagę na najbardziej charakterystyczne przejawy całkiem bezinteresownej „burzliwości“ całej masy bałochwalców sztandaru rosyjskiego. Nasz kraj jest dotychczas ciemny i dziki i nie bez uczucia trwogi odczuwamy w nim wpływy jaskini i troglodytów... Czy to jest rzeczą przypadku? Niestety, zdaje się, że nie! Wszędzie byli i istnieją dotychczas zacofańcy, reakcyoniści, lecz nasi wyróżniają się czystością swej próby i zdaje się, przewyższają wszystko, co dotychczas wiemy w tym kierunku z historyi. Właściwą fanatykom ograniczoność i nietolerancyę w stosunku do wszelkich rzeczy nowych łączą nasi reakcyoniści z takiem niesłychanem ubóstwem myśli, z takiem ubóstwem wszystkie go, co ludzkie, że trudno pozbyć się wrażenia *Untermensch'a*. Objaw ten nie po raz pierwszy napotykamy w życiu rosyjskiem. Mimowoli nasuwa się analogia z raskolnikami i staroobrzędowcami.

Wprawdzie i gdzieindziej powody herezyi były nieraz drobne, lecz takiego brutalnego i bezmyślnego, a jednocześnie szumnego zjawiska nie sposób jest wykryć w historyi chrześcijaństwa. Historya chrześcijaństwa nie zna hańby większej, niż ruch raskolnictwa w Rosyi. Nie było nigdy większych objawów idyotyzmu religijnego. Lecz tamci mają na swe usprawiedliwienie czasy, w jakich żyli, obecni zaś zwolennicy „litery“ żyją w wieku XX i niczem nie różnią się od swych przodków duchownych, chociaż kraj zdążył już przeżyć dwieście lat intensywnego rozwoju duchowego“.

Nawet „Now. Wremia“ zaczyna z rosnącym niepokojem notować objawy hecy „prawdziwie-rosyjskiej“ i zwraca uwagę na grożące niebezpieczeństwo.

„Mobilizacya ciemnych mas—pisze p. Mienszykow—i wciąganie ich do tak zw. „Czarnych secin“, może narobić rządowi niemniej kłopotów, niż rewolucya. Rewolucyi odbiera siły jej notoryczny związek z wrogami Rosyi. W całkiem innem położeniu jest kontrrewolucya, jeśli tylko rząd da jej możność rozwinąć się. Jak *rozkół* moskiewski jest on niebezpieczny właśnie dlatego, że uważa się za bardziej prawowiernego, niż władze urzędowe. Bardziej monarchiczni, niż sam monarcha, demagodzy tej grupy walczą również o pewien dogmat polityczny z fanatyzmem, tak udzielającym się masom.

Broniąc litery pisma, a nie rozumiejąc ducha jego, nasi *rozkolnicy* polityczni mogą postawić władzę Najwyższą w sytuacyi bardzo trudnej. Będzie ona musiała albo wyrzec się idei, stanowiących rezultat cywilizacyi i powrócić do metody przedpotopowej i zgubić kraj, lub też, jak to było w wieku XVII, walczyć ze starożytną bogobojnością ciemnych żywiołów.

Któż to są ci działacze w tak niezgrabny sposób ochrzczonego i pretensyonalnego związku? Są to ludzie zupełnie nieznaczni, zwichnięci w swej karyerze życiowej, bez szerszego pojmowania spraw politycznych.

Rewolucya przeminie, nawet, można rzec, przeminęła, lecz reakcya dopiero zaczyna się, a imię jej — „barbarzyństwo“.

Ten niepokój „N. Wr.“ jest bardziej znamienny, niż wszelkie inne głosy. (z.).

Mały fejleton.

Teatr polski.

(na sali).

Na scenie występ polskich artystów. Na sali tłumy.

Ja nie przywykłem podczas polskich występów widzieć na sali tłumy—więc się dziwię.

Coś mi zawadza...

Słyszę w pobliżu niemilknący szmer mowy francuskiej.

Co to jest?.., Dla czego nie *Esperanto?...*

Dla czego na jednym z bardzo rzadkich, publicznych u nas występów mowy polskiej, ja muszę słyszeć w pobliżu niemilknący szmer mowy nieboszczyka Brunetière'a?

Ja tego nie wiem i znowu się dziwię.

Potem jeden z moich znajomych z prowincyi donosi mi z uśmiechem pełnym słodyczy, że pewne sfery po skrzętnem „Dziennika Kijowskiego“ zbadaniu, przyszły do wniosku, że „ta gazeta jest żydowska i socyalistyczna“.

Słucham tedy, a po wysłuchaniu onej inwestytury na godność rewolucyonisty, zabieram się do wysłuchania drugiej farsy, tym razem—na scenie.

„Mąż o dwóch żonach“...

Wspaniale „tworzony“ humor w doskonałem tempie spływa z estrady na salę, sens zaś moralny nadzwyczajnie odtworzonej farsy da się streścić w języku, który słyszę dokoła następującą sentencyą.

Une femme legitime
Ça se retrouve
Retrouve toujours!

(po przedstawieniu).

A teraz przyoblekam się w dostrojone barwą pióra powagi i z przynależnym ukłonem wyrażam serdeczną wdzięczność i szczere podziękowanie artyzmowi polskiemu, że zechciał w progi nasze zawitać i odpowiednią uciechę, jako też radość i miłości naszej własnej zadowolenie uczynić.

Bośmy byli dotąd jako ci, którzy, stojąc na uboczu, otrzymują resztki z takiego stołu, który na wszystkich krańcach świata byłby zwykłym karmnikiem i z jadłem jakiem takiem nie ma nic wspólnego.

Bo artyzm polski w większości wypadków dochodził nas w postaci wyrobu głuchych i ślepych producentów sztuki, którzy darzyli nas swoją obecnością z tej jeno racyi, że—każdy brzuch ludzki potrzebuje nasycenia.

Dziś znakomity zespół, jako odłam trupy naszej stołecznej, zjechawszy do nas, uciechę wielką a szczerą nam sprawił.

My tu na kresach, potrzebujemy najsubtelniejszych wytworów rodzimego talentu nietylko dla tego, aby życie tem krasić, lecz aby to życie w odpowiednim tonie i barwie utrzymać.

Więc ci, którzy nam talent swój, jako podsycenie rodzimego tonu i rodzimej barwy ofiarowują—dobrze czynią.

Już na środowem, pierwszem, przedstawieniu panie Leszczyńska i Ćwiklińska, panowie Winkler i Gasiński, oraz wszyscy inni członkowie warszawskiej drużyny z nadzwyczajnym artyzmem wytworzyli na sali subtelny, pełen wytwornej finezyi nastrój wesołości i śmiechu, którego my kresowcy doświadczamy tak bardzo, tak niezwykle rzadko.

A przytem doskonała miara i zupełny brak banalności.

I artyzm, artyzm prawdziwy.

Poczem w duszy rodziło się dobre i zdrowe uczucie dumy.

Oni... Nasi...

I było nam swojsko i dobrze i za to—„dobrze“—serdecznie Wam dziękujemy. **Czarny Jegomość.**

Wybory.

— Żmerynka więcej, niż inne miasta, ucierpiała wskutek wyjaśnień senatu. Liczba osób, pozbawionych prawa wyborczego, dochodzi do tysiąca, głównie zaś z tego powodu, że w Żmerynce mieszka wielu pracowników kolejowych. Jeżeli miasteczka Stanisławczyk i Braiłow będą przyłączone do Żmerynki podczas wyborów, ogólna liczba prawyborców wyniesie 2,200 osób, które wybiorą na zjazd gubernialny dwóch wyborców. Wśród 2,200 prawyborców—połowa chrześcijan, połowa Żydów. Wyłoniła się kandydatura na wyborców dwóch postępowców, jednego Żyda, jednego chrześcijanina. Stronnicy prawicy nie są zorganizowani, nie mogą więc mieć oni szans powodzenia.

— Dyrektor kancelaryi gubernatora, p. Daszkiewicz, stosownie do rozporządzenia gubernatora, rozpoczął wczoraj rewizyę list prawyborców m. Kijowa. Sprawdzanie to jeszcze bardziej zahamowało układanie list. Zdaje się, że ogłoszenie list wyborczych w d. 7 grudnia nie nastąpi.

KRONIKA.

— **Zarząd polskiego Towarzystwa kolonii letnich** wyraża głęboką wdzięczność za udział w koncercie paniom: Kosowskiej, Nowaczkowej, Potockiej i Saguckiej; panom: Bobińskiemu, Filippi-Myszudze, Morawskiemu i Pulikowskiemu. Paniom akompaniującym: Gnusowej i Leśkiewiczównie, panu Kerntopfowi za użyczenie fortepianów, paniom sprzedającym bilety i programy, oraz wszystkim, którzy zaszczycili koncert 27-go listopada swą obecnością.

— **Z Polskiego T-wa Gimnastycznego.** Z powodu zbyt małej ilości zebranych, walne zgromadzenie członków T-wa, naznaczone na dzień wczorajszy, nie doszło do skutku. Wobec tego następne walne zgromadzenie, prawomocne przy wielkiej ilości uczestników, odbędzie się d. 7-go grudnia, o g. godz. 9-ej wieczorem.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Stosunek między partyami Rady miejskiej staje się coraz bardziej ostrym. Ilekroć R. m. zaczyna rozpatrywać jakąkolwiek sprawę, choć do pewnego stopnia mającą charakter polityczny — już burza gotowa. Podobne zajście miało miejsce na posiedzeniu d. 29 b. m., kiedy rozpatrywano podanie „Związku prawdziwych Rosyan“ o pozwolenie na wybudowanie pawilonu do sprzedawania gazet na Cesarskim placu. Część radnych uznała tę sprawę za wysoce patryotyczną, druga zaoponowała i żądała rozstrzygnięcia jej przez tajne głosowanie. Centrum usunęło się od głosowania. Ostatecznie postanowiono, większością 24 głosów przeciw 22, miejsca na pawilon udzielić. Zdanie prawicy co do wzięcia na koszt miasta budowy pawilonu zostało przegłosowane.

Następnie rozpatrzono podanie przedsiębiorcy Chwatowkera, żądającego zwrotu należnej mu sumy za wybrukowanie ulicy. Ponieważ bruk został przyjęty przez komisyę zeszłego kompletu, która już nie miała prawa tego zrobić, a w dodatku tenże bruk okazał się niezdatnym do użytku, Chwatowkerowi odmówiono.

Na tem zostało przerwane posiedzenie.

— Wzmianka we wczorajszej „Kijewskoj Rieczi“ o rozmyślnej nieobecności lub wyjściu przed balotowaniem radnych Polaków jest zupełnie tendencyjną. Żadnego porozumienia się pomiędzy Polakami w tym względzie nie było. Nieobecność większości radnych Polaków była zupełnie wypadkową, nic wspólnego niemającą z wnioskiem Rady miejskiej w sprawie oddania pawilonu na placu Cesarskim tej lub innej rosyjskiej grupie politycznej. Do sprawy tej radni Polacy żadnej wagi nie przywiązywali.

— **Przejście na katolicyzm.** W przeciągu ostatnich dwóch tygodni gubernator kijowski otrzymał około 50 próśb od różnych osób o pozwolenie przejścia z prawosławia na katolicyzm. Wszystkie wspomniane prośby, na mocy rozporządzenia gubernatora, przesłane zostały do kijowskiego konsystorza prawosławnego.

— **Dyscyplinarny sąd profesorski w uniwersytecie.** Onegdaj wieczorem na sesyi rady profesorów miały odbyć się wybory członków dyscyplinarnego sądu profesorskiego. Na zebranie profesorowie stawili się dość licznie, gdy jednak doszła kolej do wyborów, to część profesorów opuściła sesyę. Gdy rozpoczęto balotowanie, wyjaśniło się, że ilość pozostałych na zebraniu profesorów nie jest dostateczną do prawomocności zebrania, wobec tego wybory do skutku nie doszły.

— **Instrukcya dla prorektora uniwersytetu.** Na wczorajszem posiedzeniu rady profesorów uniwersytetu została przyjętą w następującej redakcyi instrukcya dla prorektora, opracowana z polecenia rady profesorów przez specyalną komisyę i już kilkakrotnie omawiana na sesyach rady.

„I. W zakres obowiązków prorektora wchodzi: 1) bliższy nadzór nad wypełnianiem przez studentów i wolnych słuchaczy przepisów w gmachu uniwersytetu; 2) prowadzenie kancelaryi do spraw studenckich; 3) prowadzenie alfabetycznych list studentów.

II. Prorektor ma prawo czynić studentom i wolnym słuchaczom uwagi i wymówki za przekroczenie przez nich przepisów.

III. O ważniejszych przekroczeniach popełnionych przez studentów w gmachu uniwersytetu, prorektor, po przeprowadzeniu śledztwa, podaje do wiadomości rektora.

IV. Za przekroczenie przepisów uniwersyteckich, prorektor ma prawo zabronić czasowo studentom i słuchaczom postronnym wejścia do gmachu uniwersytetu.

V. Prorektor jest obowiązany przyjmować od studentów skargi i prośby w zakresie swej władzy i dawać tym prośbom i skargom, w razie ich słuszności, odpowiedny kierunek.

VI. Prorektor nie rozpatruje żadnych wykroczeń, popełnionych przez studentów i słuchaczy postronnych poza uniwersytetem, oprócz nieporozumień z lektorami, o czem podaje do wiadomości rektora.

VII. Prorektor ma prawo pozwalać studentom podczas zajęć na urlopy do 24 dni, w wypadkach, które uzna za ważne.

VIII. We wszystkich sprawach prorektor powinien porozumiewać się przeważnie ustnie.

IX. Prorektor baczy. aby pomocnicy jego i sekretarz do spraw studenckich wypełniali swe obowiązki.

X. Pomocnicy prorektora działają według specyalnej instrukcyi, wypracowanej przez prorektora i zatwierdzonej przez radę profesorów.

— **Egzamina państwowe.** W komisyi egzaminacyjnej wydziału fizyko-matematycznego egzamina państwowe odbywać się będą według następującego rozkładu: 1) *Na sekcyi nauk przyrodniczych* egzamin piśmienny z chemii odbędzie się dnia 5 grudnia; egzamina ustne: z chemii—7 grudnia, z zoologii—15 grudnia, z botaniki—15 stycznia 1907 r., z mineralogii—31 stycznia i z geografii fizycznej—10 lutego. 2) *Na sekcyi nauk matematycznych*: piśmienne egzamina: z matematyki—5 grudnia, z mechaniki—13 grudnia, z fizyki—20 stycznia 1907 r., z astronomii—3 lutego; ustne: z matematyki—7 grudnia, z mechaniki—15 grudnia, z fizyki—22 stycznia, z astronomii—5 lutego. Dnia 10 lutego odbywać się będą egzamina z przedmiotów dodatkowych.

— **Z politechniki.** Wczoraj zostało ogłoszone sprawozdanie komisyi finansowej z balu, który się odbył dnia 21 b. m. w salach Instytutu na korzyść niezamożnych studentów. Główne pozycye przedstawiają się jak następuje: ze sprzedaży biletów wpłynęło—4,379 rb. 30 kop.; z naddatków — 826 rb. 85 kop.; z bufetu—1,360 rb. 95 kop.

Ogólny bilans, razem z innymi dochodami, wynosi—7,962 rb. 35 k. Wyda-

tki dosięgły sumy 3,704 rb. 84 kop. W rezultacie do kasy komitetu „Towarzystwa pomocy dla niezamożnych studentów“ wpłynęło—4,257 rb. 51 kop.

Onegdaj w Politechnice odbyło się, w kwestyach ściśle organizacyjnych, walne zgromadzenie członków „Korporacyi studentów Polaków“, bez udziału osób postronnych.

Stan zdrowia profesora Konowałowa, który, jak wiadomo, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na terytoryum Politechniki, jest stale niezadawalniający. Temperatura ciągle podniesiona do 39-ciu stopni.

— **W sprawie registracyi stowarzyszeń i związków**. W tych dniach odbędzie się posiedzenie komisyi do spraw o stowarzyszeniach. Na posiedzeniu tem będą rozpatrywane następujące ustawy, złożone gubernatorowi kijowskiemu: 1) „Towarzystwa pomocy wzajemnej urzędników instytucyi kredytowych m. Kijowa“; 2) „Towarzystwa niesienia pomocy biednym suchotnikom, Żydom m. Kijowa“; 3) „Towarzystwa niesienia pomocy biednym Żydom m. Kijowa“; 4) „Towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczniom kijowskiej dwuklasowej żydowskiej szkoły początkowej, imienia S. Brodzkiego“; 5) Towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczniom taraszczańskiej miejskiej szkoły dwuklasowej“; 6) „Towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczniom skwirskiej dwuklasowej szkoły miejskiej“ i 7) „Towarzystwa niesienia pomocy uczniom okieńskiego gimnazyum w Zwinogródku“.

— **Zamknięcie Towarzystwa**. Gubernator kijowski wydał rozporządzenie zamknięcia Towarzystwa pomocy kijowskich rzemieślników szewckich, oraz oddanie tej sprawy prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego, celem pociągnięcia niektórych członków zarządu do odpowiedzialności sądowej. W Towarzystwie tem wykryto roztrwonienie pieniędzy i cały szereg wykroczeń przeciw zatwierdzonej ustawie.

— **Mianowanie komisarza cyrkułu łybedzkiego**. Na miejsce wydalonego przez gubernatora komisarza cyrkułu łybedzkiego, Rapoty, naznaczono komisarza 4-go stanu pow. kijowskiego, Zielenkę. Należy zaznaczyć, że obecnie Zielenko jest przez zarząd gubernialny oddany pod sąd i oskarżony o przestępstwo, przewidziane w art. 347 kod. kar.

— **Ucieczka podporucznika Żadanowskiego**. W Kijowie otrzymano wiadomość o ucieczce w Kursku, wiezionego na Syberyę Żadanowskiego, byłego podporucznika 5-go batalionu saperów, kwaterujących w Kijowie. Za udział w buncie saperów Żadanowski był skazany przez kijowski wojenny sąd okręgowy na rozstrzelanie, które zostało mu zamienione na ciężkie roboty bezterminowe.

— **Nowy zakład naukowy żeński**. Przed kilku dniami pani Wacława Peretjatkowiczowa po usilnych staraniach dostała pozwolenie na otworzenie w naszem mieście zakładu naukowego żeńskiego.

Pomimo zabiegów i starań pani P. nie uzyskała pozwolenia na wykładowy język polski w swym zakładzie, ma jednak nadzieję, że jej starania w tym kierunku zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem prędzej czy później. Tymczasem pani P. otwiera szkołę średnią, którą ma zamiar poprowadzić według najnowszych zasad i wymagań hygieny.

Przy szkole ma być internat, jako jej dopełnienie — to ostatnie jest wielkim plusem. Pani P., rodem z Królestwa, jako miłośniczka ojczystego języka, da go naszym dzieciom w szerokim zakresie, tembardziej, że na polu pedagogii nie jest nowicyuszką, gdyż w Warszawie w wielu zakładach naukowych wykładała tak język ojczysty, jako też i inne przedmioty, kształcąc młode pokolenia, które do dziś utrzymują z nią serdeczne stosunki przyjaźni.

— **Konfiskata druków**. W składzie biura transportowego „Nadieżda“, na Padole, skonfiskowano wczoraj paki z nielegalnemi książkami i drukami, które przybyły do Kijowa na imię okaziciela.

— **W sprawie aresztowania „maksymalistów“**. Oprócz wyliczonych przedtem rzeczy, znalezionych podczas rewizyi u aresztowanego na Padole Kartysz-Kaczelenki, w kieszeni jego znaleziono jeszcze książkę z planami dwóch nieznanych posesyi. Jeden z planów przedstawia dom ze wszelkimi najdrobniejszymi szczegółami, aż do ilości stopni na schodach. Jest przypuszczenie, że domy te upatrzyli sobie maksymaliści dla najbliższych swych operacyi. K.-K-ko uważa się za socyal-demokratę. Niedawno pracował on w masarni Krugła na Padole. Jeden z braci Irlinych był w chwili aresztowania bez oręża. Jako więc pozbawionemu prawa pobytu w Kijowie, grozi mu tylko wysłanie z miasta.

OSOBISTE.

— Wicegubernator połtawski, M. Katerynicz, wyjechał do Połtawy.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w Grand Hôtelu, zarządzający drukarnią synodalną, S. Woyt.

— Dziś wieczorem przez stacyę Kijów I przejeżdża na Południe królowa Hellenów.

— ZAMACH NA POCIĄG. W nocy z dnia 29 na 30 listopada, w pobliżu stacyi kolei Południowo-Zachodnich «Kulmskiej», przed przejściem pociągu towarowo-pasażerskiego, na szynach został położony słup drewniany. Dzięki uwadze maszynisty pociąg uniknął katastrofy. Złoczyńca został zatrzymany.

— NIEOSTROŻNY WYSTRZAŁ. W Nikolskim klasztorze na Peczersku zdarzył się onegdaj następujący wypadek. Niejaki I. Sławiński, oglądając rewolwer swego znajomego, P. Jerochina, wystrzelił z niego przez nieostrożność. Kula trafiła w braciszka A. Gucego, przebiła mu na czole skórę około brwi i wyleciała. Wezwano Pogotowie opatrzyło rannego.

— OTRUCIE SIĘ. W środę, w domu Nr 16 przy ul. Tarasowskiej, otruła się kwasem siarczanym niejaka D. D—o. Pogotowie udzieliło nieszczęśliwej pomocy lekarskiej.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Aleksandrowskiej dorożkarz najechał na stojącego na posterunku rewirowego Rogal-Lewickiego, którego przewrócił i tem spowodował wywichnięcie ręki.

— NAPAD. Do sklepu przyborów fotograficznych F. Müllera wszedł onegdaj nieznany jakiś uczeń, z żądaniem maleńkiego jakiegoś sprawunku. Korzystając, że sklepowa odwróciła się po coś, schwycił z lady torebkę z pieniędzmi i klejnotami i uciekł.

Teatr i muzyka.

Mały teatr Kramskiego.

Ażeby grać z powodzeniem farsę, t. j. aby gra zastąpiła treść, której zwykle w sztukach tego typu doszukać się trudno, żeby nie obrażać uczuć estetyki sytuacyami, nie zawsze smacznemi, a zawsze płaskiemi i dowcipem przepieprzonymi — na to za mało jest mieć talent, nawet duży, ale trzeba artyzmu, popartego kulturą i wykwintnym smakiem, tego wszystkiego właśnie, co posiada trupa farsy warszawskiej, witana wczoraj po raz pierwszy w Kijowie.

W farsie nie powinno chodzić artystom o poszczególne, szczęśliwie przeprowadzone role, nie; główną, najważniejszą podstawą powodzenia jest dobry zespół i szalone tempo, a więc zgranie się i zapomnienie o własnych aspiracyach do laurów. To też we wczorajszem przedstawieniu w „Mężu o dwóch żonach“, krotochwili Kratza, przyjmowało udział 10 osób i wszyscy, jak jeden mąż, grali koncertowo, przynosząc każdy swoją cegiełkę, z których wyrósł gmach jednolity, doskonale spojony w artystyczną całość. Treść błaha, właściwiej rzec, żadna, bo tych nieprawdopodobnych sytuacyi, pędzących jedna za drugą, treścią nazwać trudno. Pokazano nam męża o dwóch żonach, nie, właściwie dwóch mężów o dwóch żonach — a więc panów: Gastona Bousina — kapitalistę i Wiktora Hugona Pompon, niemającego nic wspólnego z Wiktorem Hugo. Chociaż, przepraszam, jest coś... oto p. Wiktor Hugo Pompon jest poetą, nadpoetą, niepospolitym, jak sam siebie określa, więc tworzy dzieła 11-tomowe przy dźwiękach trąby, która mu niesie natchnienie i w blaskach księżyca, w których się kąpie raz na miesiąc. Ci panowie zamienili się niechcący, nie wiedząc o tem—żonami... rzecz bardzo pospolita, takby się zdawało, gdyby nie to, że panie Cecylia—żona Bousina i Blanka—żona Pompona, wyszły zupełnie prawnie po raz wtóry za mąż, otrzymawszy wprzód rozwód. Człowiek ceni to, co posiadał, dopiero gdy utraci, więc i rozwiedzeni mężowie przy boku nowych żon tęsknią do pierwszych (i na odwrót), zwłaszcza, że pani Cecylia umiała tak, jakt nikt, przyprawiać polędwicę oraz kotlety baranie, a tak, jak p. Blanka pojmowała, żadna kobieta nie jest w stanie pojąć „niepospolitego“ poety. Blanka lubi miewać mowy na kongresach, o wolności kobiecej, za to nie lubi przyszywać guzików mężowi, z czem znów drugi jej małżonek nie umie się zgodzić. Niespodziewany wypadek—ten farsowy motor sprowadza te dwie rodziny pod jeden dach i zaczyna się galop nadzwyczajnych sytuacyi, mogących nawet w najzatwardzialszym hipochondryku wzbudzić atak śmiechu. Personelu dopełnia bogaty wujaszek Bousina, Federigo z Gwadelupy, mający zamiar przekazać swój majątek Beluchnie, córce Cecylii i Bousina, wraz z ręką bratanka swego, także z Gwadelupy, a więc ekscentrycznie głupiego Hjoba. Stronę uczuciową uosabia p. Lebrun, dr prawa, adwokat od spraw rozwodowych, który przekonywuje, z sukcesem młodą Belę o wyższości kontraktu ślubnego nad ustawą rozwodową.. Numa wychodzi za Pompiliusza, t. j. pp. Bousin i Wiktor Hugo Pompon wracają do swoich pierwszych połowic, a p. Lebrun zakłada ognisko, przy którem ci panowie i panie rok próby przebyć mają, oczekując na powtórne śluby. Nie wiemy kogo mamy podziwiać, czy świetną sylwetkę, typ szczerze francuski, nierobiony „niepospolitego“ poety w grze p. Winklera, czy też p. Gasińskiego, który przekonał, że nawet w farsie można dać złudzenie życia i prawdy. Panie Leszczyńska, Baumanowa i Ćwiklińska walczyły z sobą o lepsze i jesteśmy w pozycyi Parysa... Rolę wujaszka z Gwadelupy i jego bratanka, Hioba, wykonali pp. Jarszewski i Kułakowski, opracowawszy je do szczególików. Pan Knapczyński z artyzmem wywiązał się z romansowej roli adwokata, potrącając już o ton komedyowy. Nie możemy też pominąć ani p. Trapszowej, typowej kucharki Marty, ani subretki Lizy — p. Walewskiej. Publiczność kijowska oceniła jednak najgoręcej... matchichę...ba! nawet proponowała *bis*, przerywając oklaskami. **K. Ł.**

P. T. G.

W niedzielę, dnia 3 grudnia 1906 r., odbędzie się pierwszy koncert orkiestry Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, pod dyrekcyą Bolesława Wyrzykowskiego, przy łaskawym współudziale pań: Popławskiej (fortep.), Karwackiej (fortep.), Sroczyńskiej (śpiew) i panów: prof. Fr. v. Mullerta (wiolonczela), Borkowskiego (śpiew), B*** i M*** (śpiew) i Piotrowskiego (flet).

Teatr Bergonier.

W środę, trupa p. Nowikowa wystawiła operetkę Offenbacha „Księżniczka Herolsteinska“, która przez 25 lat z górą była przez cenzurę teatralną zabronioną. Należy przyznać, że odegrano ją żywo, składnie i z werwą; kostiumy były stylowe, dekoracye nawet zupełnie przyzwoite. Główne role miały wykonawców w osobach, pań: Nikitinej (księżniczka), Sokołowej (Wanda) i pp.: Awgustowa (Fritz), Tumaszewa (Fuk), Espe (książę Pahl) i Gromowskiego (generał Bum). P. Nikitina grą swoją najzupełniej zadawalnia widza, szkoda tylko, że posiada za mały głos do tak odpowiedzialnej partyi, jaką jest partya księżniczki. P. Awgustow wprost przeciwnie, śpiewał bardzo udatnie, w grze za to przejawiał zbytnią skłonność do szarżowania i wpadał nieraz w ton wulgarny. PP. Espe i Tumaszew byli bardzo stylowi; pani zaś Sokołowa wykroczyła przeciw stylowi, w ostatnim bowiem akcie wystąpiła w sukni, zupełnie modnej. Sztuka była wyreżyserowana bardzo starannie. Antrakty są tylko tak strasznie długie, że wprost zniechęcają i ostudzają zajęcie słuchaczy. Co się tyczy dekoracyi, należałoby zwrócić uwagę na niebo, które jest pokryte jakiemiś dużemi, brudnemi plamami. **Al...**

Z CYRKU.

Dzień 24-ty zapasów odznaczył się wyjątkowo pieknemi walkami—jeszcze przed zaczęciem takowych, podczas prezentacyi atletów, ulubieniec kijowskich dam, Steinbach, otrzymał bukiet świeżych kwiatów.

Walk było pięć: 1) Rosow i Kryłow—ten ostatni zwyciężył w 12 m., 4 sek.; 2) Buché i Chevalier, obaj Francuzi, to też ich walka prowadzoną była ze zręcznością i elegancyą iście francuską; szczuplejszy, Chevalier, położył przeciwnika w 14 m.; 3) Riccardo (Włoch) i Jan-Kisso (Negr) walczyli 13 minut. Zwinny Negr zwyciężył olbrzyma Włocha, za co został obdarzony złotym podarkiem od jednej ze spektatorek; 4) Karolas (Hiszpan) i olbrzym Kuzniecow, który został zwyciężony w 10 minut; 5) Wetaza (Austryak) i Steinbach (Bawarczyk) w nierozegranej walce dali dowody nadzwyczajnej zręczności i siły, zwłaszcza ten ostatni zachwycał widzów swojemi mostami i piruetami Walka trwała 20 m.

Ostatnie wiadomości.

Międzynarodowa konferencya cukrowa zebrała się d. 10 grudnia n. st. w Brukseli.

Walka kościelna we Francyi. Francuski minister wyznań, Briand, wydał do prefektów okólnik, z nakazem rozpoczęcia dochodzeń karnych przeciwko proboszczom i innym, zwołującym zebrania wyznaniowe, którzy nie złożyli albo żadnego oświadczenia, albo tylko niedostateczne.

Nowy marszałek dworu serbskiego. Z Belgradu donoszą do „Gazety Lwowskiej“, że były poseł serbski w Wiedniu i Berlinie za panowania Milana i Aleksandra, Milan Christicz, który był jednym z głównych spiskowców na życie króla Aleksandra, w tych dniach zamianowany będzie marszałkiem dworu króla Piotra.

Fundusz im. arcyb. Stablewskiego. Z Poznania telegrafują do „Gaz. Lwow.“, że obywatele m. Poznania uchwalili zbierać dla uczczenia pamięci Arcybiskupa Stablewskiego fundusz na popieranie nauki języka ojczystego dla dzieci polskich. Wybrany Komitet w ogłosił „Dzien. Poznańskim“ odezwę do społeczenstwa polskiego o składanie ofiar na ten cel.

Na zebraniu hakatystów w Grudziądzu wyrażono niezadowolenie, że rząd zatwierdził wybór ks. biskupa Likowskiego na administratora dyecezyi poznansko-gnieźnieńskiej.

Prawo wyborcze w Anglii. Z Londynu telegrafują, że izba gmin uchwaliła znaczną większością, że osoby, posiadające prawo wyborcze w kilku okręgach wyborczych, mogą je wykonywać tylko w jednym okręgu. Izba lordów ustawę tą odrzuciła.

Król belgijski wobec okrucieństw w Kongo. Dziennik „American“, opisując okrucieństwa, popełniane w Kongo, dodaje, że król Leopold belgijski w ostatnich trzech latach prowadził bardzo kosztowną agitacyę wśród członków parlamentu waszyngtońskiego, aby nie dopuścić, by rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął akcyę przeciw tym okrucieństwom.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 30-go listopada.—Wczoraj, o godz. 5-ej po poł., na stacyi Zgierz, dwudziestu uzbrojonych napastników zabiło kapitana Skoblina; zrabowali około tysiąca rubli z kasy kolejowej i zbiegli.

W warszawskim Banku handlowym wykryto sprzeniewierzenie 57,000 rubli, popełnione przez zmarłego niedawno urzędnika.

Dyrektor reprezentacyi krajowych fabryk krochmalu kartoflanego, Leon Majewski, zbiegł zagranicę, sprzeniewierzywszy przeszło 30,000 rubli.

Łódź, 30-go listopada.—Sytuacya staje się coraz gorszą; robotników fabryki Poznańskiego zawiadomiono, że jeśli do poniedziałku nie przyjmą warunków, proponowanych przez związek fabrykantów, to zamknięte będą wszystkie fabryki, należące do związku, w tem Scheiblera, Heinzla, Kruschego i wiele innych. Socyaliści agitują przeciwko zgodzie.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Petersburg, 29 listopada. — (Urzędowy). Rada ministrów, na posiedzeniu dnia 28 listopada, po omówieniu pewnych spraw budżetowych, przyjęła następujące wnioski: 1) ministra sprawiedliwości w kwestyi projektu prawa o skasowaniu kary zamknięcia w więzieniu za długi w guberniach warszawskiego okręgu sądowego; 2) zarządzającego rolnictwem w sprawie opracowania nowych przepisów, dotyczących wyrębu lasów skarbowych. Wspomniane przepisy mają być przedstawione Izbie Państwowej; 3) ministra skarbu: a) o przedstawieniu do Najwyższego zatwierdzenia projektu, dotyczącego pewnych zmian i uzupełnień w art. 4 i 89 ustawy Banku rosyjsko-chińskiego. Według wspomnianych art. ustawy Bankowi przysługuje prawo wypuszczania akcyi w walucie srebrnej (nominalna cena akcyi wynosi 125 szanchajskich łan). Nadto minister skarbu proponuje, aby zmienić porządek podziału dochodów, z których korzystają członkowie głównego zarządu Banku rosyjsko-chińskiego, w celu zmniejszenia wynagrodzenia wspomnianych członków zarządu; b) o przyjmowaniu od właścicieli lub dzierżawców przedsiębiorstw naftowych i zakładów przerabiunia ropy naftowej, papierów procentowych jako kaucyi, dla rozłożonej na raty akcyzy, według kursu giełdowego; c) o produkcyi spirytusu, przeznaczonego na potrzeby sprzedaży skarbowej trunków w 1907 r. Z powodu znacznego zwiększania się obecnie popytu na spirytus (zapotrzebowanie spirytusu w przeciągu 3 ostatnich lat 1903—1904 — 1905 określa się przeciętnie 68,030,000 wiad.) należy zwiększyć produkcyę spirytusu i wytwarzać około 78,813,000 wiad. Wspomnianą ilość spirytusu proporcyonalnie dostarczą gorzelnie po cenie określonej przez ministra skarbu; 4) ministra handlu i przemysłu o otworzeniu na nowo towarzystw—handlowego i przemysłu naftowego. Rada ministrów po rozpatrzeniu wniosku ministra spraw wewnętrznych o niezwłocznem wprowadzeniu samorządów ziemskich w 9 guberniach kraju Zachodniego według art. 87 zasad. praw na podstawie przepisów o samorządach ziemskich z dnia 12 czerwca 1890 r. z małemi zmianami, dotyczącemi zabezpieczenia interesów ludności rosyjskiej wspomnianych gub., uchwaliła, że wniosek ten powinien być przeprowadzony w drodze prawodawczej wraz z ogólnymi projektami, dotyczącymi rozpatrzenia przepisów o samorządach ziemskich w całem państwie.

Petersburg, 30-go listopada.—D. 10-go grudnia w Twerze odbędzie się przypuszczalnie zjazd październikowców, z udziałem Guczkowa. Charkowska filia październikowców wysyła swoich delegatów na zjazd okręgowy w Ekaterynosławiu i zamierza w Charkowie wydawać swój dziennik. W Samarze i Symbirsku odbyły się przedwyborcze zebrania październikowców. W Jarosławiu, na zebraniu październikowców, przemawiał moskiewski profesor, Bełkon. W Czystopolu zorganizowała się filia partyi handlowo-przemysłowej, która utworzyła blok z październikowcami. Filie Związku narodu rosyjskiego otworzono: w Kniagininie, Samarze, Sumach, miasteczku Biczezaniu, w gub. połtawskiej, oraz we wszystkich powiatach gub. mińskiej.

Petersburg, 30 listopada. — Otwarto komisye rolne w Horkach i Czyrykowie gub. mohylowskiej w Kniagininie gub. niżegorodzkiej, w Taraszczy gub. kijowskiej oraz naradę wstępną w Kownie. Włościanie wszędzie coraz bardziej interesują się komisyami. Komisya mińska otrzymała propozycyę nabycia 20 majątków obszaru 60 tysięcy dziesięcin; komisyi kniagininskiej zaofiarowano 21 majątków do sprzedania. Komisya starokonstantynowska (gub. wołyńska) podzieliła na 40 działów wieś Futory, mieszkańcy której przenoszą się na Syberyę. Komisya niżegorodzka postanowiła pomagać włościanom, pragnącym zaprowadzić gospodarstwo zagrodowe. Komisya taraszczańska czyni starania o zorganizowanie ruchu przedwyborczego.

Petersburg, 29 listopada. — W dniu 29 listopada królowa grecka wyjechała koleją Mikołajewską na Moskwę i Odesę do Grecyi.

Od dnia 22 listopada do dn. 28 ministerstwo spraw wewnętrznych nabyło 3,500 wagonów żyta, celem zaspokojenia potrzeb żywnościowych ludności gubernii symbirskiej, penzeńskiej, orenburskiej i niżegorodzkiej. Do gubernii symbirskiej wysłano 2400 wagonów, do gub. orenburskiej — 500 wagonów i do gub. penzeńskiej - 800 wagonów. Penzeńska Komisya gubernialna upoważniona została do nabycia, za pośrednictwem moskiewskiej giełdy zbożowej, 700,000 pudów żyta, i niżegorodzka komisya — 600,000 pudów. Potrzeby żywnościowe powyższych gubernii zostały już w połowie zaspokojone.

Petersburg, 29-go listopada. — Na dzisiejszem posiedzeniu pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa obecnym był zarządzający sprawą żywnościową, Herbel, który zwrócił się do przedstawicieli komitetów giełdowych z prośbą o wskazanie, gdzie można nabyć pszenicę na zasiewy w gubernii samarskiej i saratowskiej. Przedstawiciele odpowiedzieli, że w tym wypadku rola komitetów giełdowych ograniczyć się musi do rekomendacyi firm odpowiedzialnych, z któremi rząd może zawrzeć bezpośrednie stosunki. Przedstawiciel komitetu omskiego oświadczył, że w generał-gubernatorstwie stepowem można zakupić do dwóch milionów pudów pszenicy, niezarażonej śniecią i zdatnej na zasiewy w gubernii samarskiej. Przedstawiciele niektórych komitetów utrzymują, że 75 procent potrzebnej na zasiew pszenicy można nabyć na miejscu. Zjazd opracowuje regulamin zjazdów. oraz ich rad.

Petersburg, 29 listopada. — W kancelaryi ministra spraw wewnętrznych do spraw o szlachcie opracowany został projekt prawa o rozszerzeniu praw opiekunów i kuratorów osób niepełnoletnich stanu szlacheckiego. Projekt ten będzie przedłożony Izbie Państwowej.

Petersburg, 29 listopada. — W październiku w Paryżu odbył się kongres w sprawie walki z handlem żywym towarem. Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych według zapadłej na kongresie uchwały wydało rozporządzenie, aby na wszystkich stacyach kolejowych i przystaniach wywieszone zostały ogłoszenia tej treści, że wszystkie osoby, mające jakiekolwiek dane o indywiduach, trudniących się handlem żywym towarem, obowiązane są niezwłocznie zawiadomić o tem żandarmeryę. Policya ma polecone rozciągnąć baczny nadzór nad właścicielami szantanów i lupanarów oraz kantorami stręczenia artystek. Nadto ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem sprawiedliwości zamierza przedłożyć radzie ministrów projekt niezwłocznego wprowadzenia w moc obowiązującą art. 524 i 529 nowego kodeksu karnego o namawianiu do nierządu według 87 art. Zasad. praw.

Odesa, 29 listopada. — O godzinie 4-ej po południu, do filii petersburskiego Banku międzynarodowego, znajdującego się w centrum, wtargnęło 12 uzbrojonych młodzieńców. Bandyci, grożąc rewolwerami, zabrali z kasy 79 tysięcy rubli i zbiegli. Napadu tak szybko dokonali bandyci, że urzędnicy nie zdążyli skorzystać z aparatów sygnalizacyjnych. Za bandytami puszczono się w pogoń. Bandyci uciekając strzelali. Raniony został przechodzący kupiec. Jeden z bandytów, dogoniony przez policyanta zabił go, następnie sam się zastrzelił. Osobistości zabitego bandyty dotychczas nie udało się stwierdzić.

Moskwa, 29 listopada. — Minister oświaty zwiedził szkołę techniczną, instytut łazarewski i kilka innych średnich zakładów naukowych, w tej liczbie trzecie gimnazyum, z którego niedawno wydalono kilku uczniów starszych klas. Wieczorem minister wyjechał do Petersburga.

Warszawa, 29 listopada.—O godzinie 5 po południu, na stacyi Zgierz, kolei Kaliskiej, 12 uzbrojonych bandytów ograbiło kasę i zabiło znajdującego się tam podówczas dozorcę więzienia łęczyckiego. Złoczyńcy zbiegli.

Warszawa, 30 listopada. — Rzeźnicy warszawscy porozumieli się ze swymi czeladnikami. Strajk wędlinarni zakończył się, krawcy natomiast strajkują nadal. Agitatorzy niszczą materyały i tłuką szyby wystawowe. Wczoraj zanotowano 4 podobne wypadki.

Petersburg, 30 listopada.—Senat wyjaśnił, że udział w zebraniach ziemskich radnych, których wybory mogą być potem skasowane, nie czyni uchwał tych zebrań nieprawomocnemi, radnym bowiem, chociaż nieprawidłowo obranym, przysługują wszystkie prawa do chwili skasowania wyborów.

Odesa, 30 listopada. — O godz. 9-ej wiecz. do sklepu tytuniowego przy ul. Preobrażeńskiej wpadło 8 uzbrojonych ludzi i zrabowali 200 rubli. Policyanci, dowiedziawszy się o rabunku, poczęli zbliżać się do sklepu. Wtedy bandyci rzucili bombę i zaczęli strzelać. W zamieszaniu wszyscy umknęli. Wypadkowo zabity został chłopczyk w tłumie. Policyant i stróż zostali ranni.

Obecnie wyjaśniło się, że sprawcy napadu na Bank międzynarodowy nie będą mogli skorzystać z papierów wartościowych, numery bowiem zapisane są w księgach. W godzinę przed ograbieniem Bank przekazał do Mikołajewa 136 tys.

Mińsk, 30 listopada.—W radzie miejskiej z udziałem profesora Amalickiego rozpatrywano kwestyę otwarcia uniwersytetu. Rada potwierdziła uchwałę z roku 1903 o wyposażenie uniwersytetu w grunta i o wyznaczenie 500 tysięcy rubli, i postanowiła na przyszłość wszelkimi sposobami przyczynić się do rozwoju uniwersytetu. Zdecydowano zaprosić do pomocy instytucye społeczne i ziemskie, oraz poczynić starania o uzyskanie subwenoyi od ziemstwa w kwocie pół miliona rubli.

Warszawa, 30 listopada. — Na ulicy Dzikiej agencyi policyi śledczej chcieli zaaresztować kilka osób podejrzanych. Wywołało to wymianę strzałów. Raniono dwóch Żydów-terorystów.

Ryga, 30 listopada.—Policya wykryła skład broni, zawierający 34 karabiny mauserowskie i 400 naboi. Aresztowano 4 osoby.

Petersburg, 29 listopada. — Specyalna komisya izby sądowej skazała redaktora „Dwadcatowo Wieka“, Dołgowa, na półtora roku więzienia wraz z pozbawieniem go na lat 5 prawa zajmowania stanowiska redaktora. Gazetę zamknięto.

Jako w uzupełnieniu telegramu urzędowego w sprawie uchwały, powziętej przez radę ministrów w dniu 28 b. m., ogłoszono, że znajdujące się Kasy emerytalne przy wydziałach ministeryalnych, obowiązane są rocznie, przynajmniej za połowę funduszów wolnych, nabywać sześcioprocentowe obligacye Banku włościańskiego. Obligacye mają być zakupywane według kursu, określonego przez radę ministrów na termin 3 miesięczny.

Jarosław, 29 listopada. — Gubernator podczas otwarcia zebrania ziemskiego oświadczył, że ludność, według zasięgniętych przez niego informacyi, nie jest w tak bardzo krytycznem położeniu. Niektóre rodziny włościan, będących na zarobkach, otrzymują od nich miesięcznie do 60 tysięcy rubli. Gubernator proponował zorganizować specyalne komisye w celu zbierania podatków.

Pawłograd, 29 listopada.— Na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano 4 bandytów, oskarżonych o zabójstwo i ograbienie pewnego właściciela ziemskiego.

Jarosław, 30 listopada.—Gubernialna zebranie ziemskie uznało za prawidłowe wczorajsze głosowanie w sprawie usunięcia ze składu radnych b. posłów do Izby: ks. Szachowskiego, Niekrasowa i Ikulskiego. Głosowanie to było przychylne dla nich. Radni: Sabopiejew, Pierepiołkin i Sokołow, oświadczywszy, że przysięga nie pozwala im brać udziału w zebraniu razem z osobami, znajdującemi się pod sądem, demonstracyjnie opuścili salę. Zebranie zamknięto ze względu na brak niezbędnej ilości radnych.

Homel, 30 listopada. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi rolnej z udziałem wielu obywateli ziemskich, stu włościan i delegowanych od rady ministrów: Kukela, Jasnopolskiego i Kofoda. Włościanie ufają komisyom. Posiedzenie trwało 5 godzin.

Petersburg, 29 listopada. — W dniu 24 listopada Najwyżej zatwierdzony został specyalny dyaryusz rady ministrów o obróceniu kapitałów kas oszczędnościowych i emerytalnych na nabycie 6-proc. obligacyi imiennych Banku włościańskiego.

Petersburg, 29 listopada. — Wszystkie wiadomości, podawane przez dzienniki, jakoby rząd zamierzał odłożyć termin zwołania Izby Państwowej, są bezpodstawne.

Moskwa, 29 listopada. — Profesor Gerye, wydał nową broszurę; pod tytułem: „Program partyi Wolności Ludu“.

Łódź, 30-go listopada. — W napadzie na stacyę Zgierz brało udział przeszło 200 osób; skradziono 970 rubli.

Moskwa, 29 listopada. Na stacyi Biriulewo Riazańsko-Uralskiej drogi żelaznej wykryto kradzież w pociągu towarowym, idącym z Moskwy. Skradziono 3 paczki gilz do nabojów karabinowych.

Paryż, 29 listopada.—W izbie deputowanych socyalista Vaillant zaprotestował przeciw zaciąganiu pożyczki rosyjskiej we Francyi. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że w zupełności podziela zdanie Dechanelle'a o stałości polityki francuskiej, polegającej na związkach i przyjacielskich stosunkach z innemi mocarstwami. Rząd nie będzie się mieszał do spraw wewnętrznych zaprzyjaźnionych mocarstw; również wątpliwem jest, czy deputowani pochwaliliby mieszanie się cudzoziemców do spraw francuskich. Następnie Pichon zapewnia, że nie było i nie będzie mowy o zaciąganiu pożyczki przez Rosyę,

W odpowiedzi na interpelacyę w kwestyi rewizyi, dokonanej w gmachu nuncyatury papieskiej, Clemenceau oświadczył, że od chwili zniesienia konkordatu, gmach nuncyatury jest takim samym domem, jak każdy inny. Jeżeli Kościół chce uledz ogólnemu prawu, pokój zostanie utrzymany; w przeciwnym razie jesteśmy gotowi. (*Huczne oklaski*).

Paryż, 30 listopada. — Według wiadomości z Rzymu, Papież zamierza zwrócić się do wszystkich mocarstw z protestem z powodu gwałtu i samowoli, jakie popełnił rząd francuski, zarządzając rewizyę w archiwum b. nuncyatury. Papież oświadczyć ma w proteście, że składa ze siebie odpowiedzialność za całość dokumentów znajdujących się w archiwum.

Paryż, 29 listopada.—„Times“ pochwala oświadczenie Pichon'a, że Francya nie powinna mieszać się do spraw wewnętrznych Rosyi, ponieważ, jak utrzymuje gazeta, i Rosya nie miesza się do spraw wewnętrznych Francyi. Vaillant powiada, że Francya zawarła przymierze nie z rewolucyonistami rosyjskimi, a z rządem rosyjskim, który oddał niemałe usługi Francuzom w sprawie marokańskiej. Dla tego Francya czuje się zobowiązaną względem rządu rosyjskiego, i przesilenie, jakie obecnie przeżywa Rosya, bynajmniej nie zwalnia Francyi od obowiązków względem Rosyi.

Wejmar, 29 listopada. — Socyalistka, Róża Luksenburg, skazana została na 2 miesiące więzienia za wygłoszenie mowy, w której wzywała ogół do strajków powszechnych.

Rzym, 30 listopada. — Przybyły z Paryża biskup Montagnini natychmiast udał się do Watykanu.

Londyn, 30 listopada. — Ogłoszony został dekret o wprowadzeniu konstytucyi w Transwaalu. Rada prawodawcza składa się z 15 członków, mianowanych przez gubernatora. Dotychczas nie ogłoszono jeszcze przepisów o wyborach. Co pięć lat skład rady ma być odnowiany. Zgromadzenie prawodawcze składa się z 69 członków. W dyskusyach języki—angielski i holenderski, dopuszczane są na równych prawach.

Bukareszt, 30 listopada. — W izbie deputowanych podczas rozpraw nad odpowiedzią na mowę tronową opozycya oświadczyła, że wobec tego, iż król czuje się niezdrów i niepożądanem byłoby zakłócać jego spokój, opozycya powstrzymuje się od krytyki mowy tronowej i od debatów. Po mowie prezesa ministrów przyjęto jednogłośnie tekst odpowiedzi.

Paryż, 29 listopada. — Prefektura otrzymała urzędowe zawiadomienie od wydawcy gazety „Renaissance“ Martine'a o mających się odbyć nabożeństwach we wszystkich parafiach Paryża. Zawiadomienie to czyni zadość wszystkim wymaganiom prawa o zebraniach. Izba deputowanych przyjęła wniosek przejścia do porządku dziennego, polecający rządowi stopniowe wprowadzenie na wschodzie szkół cywilnych zamiast szkół kongregacyi religijnych.

Berlin, 30 listopada. — Odrzucenie przez komisyę budżetową parlamentu wyznaczenia kredytów dodatkowych na kolonie afrykańskie, wywołane przejściem partyi centrum do opozycyi, sprawia olbrzymią sensacyę. W sferach dobrze poinformowanych kursuje pogłoska, że kanclerz upoważniony jest do rozwiązania parlamentu, w razie, jeżeli zatwierdzi on uchwałę komisyi. „Koelnische Zeitung“ powiada, że odwołanie się do narodu w obecnej sytuacyi jest krokiem ryzykownym. Z drugiej zaś strony kapitulacya rządu przed centrum nadzwyczaj obniży powagę rządu. Niektórzy utrzymują, że rządowi uda się w ostatniej chwili, drogą poza parlamentarną, dojść do porozumienia z centrum.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 30 listopada. - Dziś w parlamencie ks. Bülow wygłosił obszerną mowę, w której dowodził konieczności zatwierdzenia wszystkich projektów rządowych, dotyczących kolonii Afrykańskich. Większością 178 przeciw 168 głosom parlament odrzucił dodatkowe kredyty na kolonie w Afryce poł.-zachodniej.

Kanclerz odczytał ukaz cesarski o rozwiązaniu parlamentu Rzeszy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentow).

— **Sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego w Kamieńcu-Podolskim** d. 11 listopada r. b. w sali Puszkińskiej na cel budowy ołtarza w Trynitarskim kościele.

Ze sprzedaży biletów, kwiatów, przy bufecie i z naddatkami 423 rb. Rozchód: wynajęcie teatru 63 rb., muzyka 27 rb. 50 kop., kwiaty 12 rb., usługa 7 rb. 85 kop., fryzyer 2 rb. 50 kop., p. Janowski (artysta) 50 rb., konie 3 rb. 85 k., marki herbowe 3 rb. 50 kop., papier i koperty 1 rb. 20 kop., marki pocztowe 5 rb., drukowanie afiszy 6 rb., rozklejanie i roznoszenie ich 2 rb. 60 kop., wypisanie komedyjek 5 rb., patent dla bufetu 3 rb., marki dla biletów 17 rb. 81 kop., świece 64 kop., wódka, piwo i limoniada 12 rb. 75 kop., w magazynie spożywczym 24 rb. 15 k., dostawa bufetu, bułek i pulpitów 90 kop., wynajęcie naczynia 3 rb. 30 kop., odwożenie bufetu 35 kop., bilety, węgiel i wynajęcie szklanek 1 rb. 40 kop., wynajęcie dzwonków 1 rb., gruszki i jabłka 2 rb. 20 kop., drobne rozchody 3 rb.

Razem 270 rb. 50 kop.

Pozostałe 152 rb. 50 kop. wręczone zostały księdzu proboszczowi Wyszyńskiemu.

S. Prusinowski.

— **Kamieniec-Podolski.** W dniu 18 listopada r. b. gubernator podolski udzielił pozwolenia na utworzenie w Chmielnikach (pow. lityńskim) spożywczego towarzystwa chmielnickiego (pow. lityński) na zasadzie ustawy normalnej.—Podolski komitet gubernialny do spraw kredytu drobnego udzielił pozwolenia ciołkowickiemu Towarzystwu kredytowemu na przeniesienie zarządu Towarzystwa ze wsi Ciołkowiec do wsi Pudłowcy, pow. kamienieckiego. Podolski komitet gubernialny do spraw kredytu drobnego zezwolił na utworzenie we wsi Trydubach, pow. bałckiego, Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Działalność Towarzystwa ma rozciągać się na wsie: Tryduby, Kuraczie-Łozy, Oczeretną, Adamówkę, oraz futor Soroczynkę, gminy trydubowskiej. Bank państwa udzielił Towarzystwu pożyczki w ilości 2,000 rb. na kapitał zakładowy, pod warunkiem zwrotu w przeciągu 13 lat. Bank zawarunkował sobie prawo zażądania zwrotu kapitału w każdej chwili w tym razie, gdy działalność Towarzystwa nie będzie się rozwijała lub nie będzie zgodną z prawem i ustawą Towarzystwa. — Do ogłoszonych list prawyborców m. Kamieńca zapisano 6,668 osób, a do list prawyborców m. Bałty 6,704 osoby.

— **Niemirów.** W dniu 22 listopada, w mieszkaniu nauczyciela gimnazyum miejscowego, Wierewskiego, znaleziono dwie naładowane bomby, przyniesione do mieszkania prawdopodobnie przez uczniów gimnazyum. Bomby nie wybuchły.

— **Losy „Oświaty“ wołyńskiej.** Gubernialna komisya do spraw o stowarzyszeniach i związkach odmówiła legalizacyi Towarzystwa polskiego «Oświata» ze względów formalnych.

— **Żytomierz.** W początkach grudnia rozpoczną się posiedzenia sesyi wyjazdowej kijowskiej izby sądowej. Izba sądowa pomiędzy innemi sprawami rozpoznawać będzie sprawę Maryi Dechtierewej, b. pracowniczki księgarni «Trud», aresztowanej na początku r. b. Dotychczas D. znajdowała się w ostrogskiem więzieniu powiatowem i w tych dniach przewiezioną została do więzienia żytomierskiego. — W początkach grudnia specyalna sesya żytomierskiego sądu okręgowego, przy udziale przedstawicieli stanów będzie rozpoznawała cały szereg spraw agrarnych, a między innemi sprawę majowych rozruchów rolnych we wsi Sołotwiniu.

Z gimnastyki i sportu.

Trening i długowieczność rzadko idą w parze zwłaszcza u zawodowców atletów, którzy tak długo z pracy swej żyją, jak długo zdolnymi są do wysiłków fizycznych, które im zawód nastręcza.

Amatorowie, oczywiście, nie trenują się zazwyczaj zbyt pilnie — to też przeciętnie żyją dłużej.

Aby, będąc zupełnie zdrowym i rzeźkim, być jednocześnie doskonale wyćwiczonym, należy wiele uwagi i umiejętności pracy swej poświęcić. Metoda surowego treningu, czyli zaprawy, polegająca na wysiłkach, ma coraz liczniejszych przeciwników. Wszyscy jednak specyaliści zgadzają się na zastosowanie ciągłych ćwiczeń przy wstrzemięźliwym trybie życia.

Typem dobrze wytrenowanego człowieka jest Holbein — zawodowy pływak, znany z prób przepłynięcia kanału La Manche. Holbein jest właśnie przeciwnikiem trenowania się do upadłego i sam, pomimo dość podeszłego wieku, jest doskonałego zdrowia. Holbein uprawia z zamiłowaniem długie przechadzki.

Eugeniusz Landow, znany siłacz, trener, wynalazca przyrządów siłowych, w dobie, kiedy musiał jeszcze popisywać się w cyrkach, pił i wypalał parę cygar dziennie. Przed występem jednak każdym odpoczywał parę godzin.

Niegdyś najsławniejszy bokser angielski Jim Mace, powrócił z gościnnych występów, jakie urządzał w miastach Południowej Afryki. Jim Mace, pomimo podeszłego wieku, popisuje się w Anglii swoją sztuką w dalszym ciągu.

Jednym z najstarszych angielskich atletów jest *Edward Weston.* Pomimo 68 lat wieku, Edward Weston wygrał niedawno wyścig 100-milowy w niecałe 24 godzin.

Można więc nie starzeć się, żyjąc i ćwicząc umiejętnie.

Na wygimnastykowanie rekrutów zwraca uwagę nietylko Szwajcarya, ale obecnie również i Niderlandy. Przy dążeniu do skrócenia obowiązkowej służby wojskowej, dzielą tam wstępujących do wojska jak następuje. Na zasadzie prawa z 1901-go roku, z pośród 17,500 powołanych młodzieńców, 12,300 służy osiem miesięcy i dłużej, zaś pozostałe 5,200 służy tylko cztery miesiące. Ostatni są tymi właśnie, którzy w bieganiu, skakaniu, podnoszeniu ciężarów i ćwiczeniach wolnych największą wykażą sprawność.

Mięśniem, najwięcej podczas wiosłowania pracującym, jest, według znakomitego wioślarza-zawodowca *B. Woodgate,* mięsień gruby, zwany *glutacus maximus.* On to bowiem jest główną sprężyną, odrzucającą wioślarza wstecz przy pociąganiu wiosłami.

Francuz *Ponliguen* pobił niedawno rekord Schribera, polegający na 4 minutach i 12-to sekundowem przebywaniu pod wodą. Ponliguen bowiem nurkował bez przerwy w przeciągu 4-ch minut i 30 sekund, co jest zdziałaniem znacznem, zważywszy, iż ludzie, nurkujący przez 2 minuty, należą do podziwianych osobliwości.

Walki siłaczy w Monachium skończyły się właśnie. Zwycięzcą został Jakób Koch, który zdobył pierwszą nagrodę, 2,500 marek i medal. Koch zwyciężył w 11-tu spotkaniach, nie doznawszy ani jednej porażki. Drugą nagrodę i 1,250 marek zdobył Omer de Banillon, który w 9-ciu spotkaniach zwyciężył 8 razy. Trzecią nagrodę i 850 marek otrzymał Szemiakin, w 11-tu walkach zwyciężył 8 razy. Czwartą nagrodę i 400 marek otrzymał Romanow za 7 zwycięstw i 3 porażki. Piątym nagrodzonym za 7 zwycięstw i 4 porażki był Jankowski — wreszcie szóstą nagrodę otrzymał Peyzonse.

Pierwsi dwaj zwycięzcy otrzymali jeszcze po wielkim laurowym wieńcu.

Giełda petersburska.

30 listopada 1906 r.

4% Państwowa renta	73 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	380
„ „ 1866 r.	275
5% obl. prem. Szlach. Banku	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	414
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	443
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	355
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	167 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	111
„ Putiłowsk.	93
„ Bakińsk. T-a Naftow.	572
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	161
„ Petersb. Prywat. i Komm.	148
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	304
5% Pożyczka 1905 r.	91
„ „ 1906 r.	85 7/8

Usposobienie z niektóremi akcyami naftowemi i metalurgicznemi mocne i ożywione, z pozostałymi papierami dywidendomymi ciche. Z funduszami spokojne; z premiówkami ospałe.

---

48)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

— Dokąd z nią dojdę? — powtarzał w myśli, idąc przez tę noc bezgwiezdną, wyjącą i śnieżną.

— Czy przy niej mój kres?

XI.

August przedłużał swój pobyt w Zakopanem.

Na zebraniach w mieszkaniu pani Stawulskiej rozwijał tysiące myśli, które miały związek z jego przyszłą pracą. Po błękitnych mostach złud poetycznych wiódł swoich słuchaczy w wyśnione krainy piękna duchowego. Roztaczał przed nimi blaski przyszłego, nowego życia...

Sam dziwił się nieraz, skąd brała mu się taka moc obrazowania, takie żywe płomienie słów, taka siła i logika w dowodzeniu.

Kama pomimo protestów Angielki stale przychodziła na zebrania. Jej oczy, gorejące jak dwa szafiry, ani na chwilę nie spływały z jego twarzy. Czuł ich blask na sobie... czuł, że wiszą mu się na ustach i chłoną każde słowo, które miał do powiedzenia.

Próżno odwracał głowę. Widział je migoczące w szkłach obrazów, wiszących na ścianie, widział je w szybach okien, za któremi kąpały się świerki ciemnozielone w białych welonach śniegu.

— Dla niej mówię — powtarzał nieraz w myśli — między mną a tymi, którzy mnie słuchają, niema żadnej wspólnoty. Między mną a nią jest przeszłość, a ja z przeszłości wydobyłem prawdy przyszłe. Nie dociekania oderwane nauczyły mnie myśleć tak, jak teraz myślę, ale nauczyły mnie przeżyte cierpienia. Ona brała w nich udział... ona rozumie mnie najlepiej...

Powoli wytwarzał się między nimi związek tajemny. Były słowa w jego przemówieniach, były obrazy, były niedopowiedzenia, które wywoływały śmiech radości lub bólu na jego i jej ustach. Czasem w jego i jej oczach zaświeciły łzy wzruszenia. Oni jedni wiedzieli dlaczego...

Rankami spotykali się u pani Stawulskiej. Po południu szli na dalekie przechadzki, błąkając się po zaśnieżonych drogach i polach.

Słońce wysrebrzało im ścieżki i zamieniło w drogie kamienie każdą skałę oprawioną w lód i śnieg. Zadumane świerki, topiące białe głowy w nieskalanym błękicie, zasnuwały nad nimi czar swoich gałęzi, na których iskrzyły się miliony zamarzłych kryształów.

Między nimi a przyrodą nawiązywał się serdeczny związek. Tęsknili do tych ogromów niebotycznych, które stawały się świadkami ich rozmów zaufanych i ich spojrzeń pełnych najczarowniejszych zwierzeń.

Nie mówili o miłości.

W kaplicach cudów białych, uczucia ich stawały się czyste, jak te błyskające śniegiem kapitele skał, na których słońce przędło złotymi promieniami leciuchne mgły. Stali nieraz długo w kotlinach górskich zasłuchani w uroczyste milczenie, które grało dokoła nich wszystkimi tonami barw począwszy od aksamitnej czerni borów, wiszących na stokach, i szmaragdowej zieleni wyżartych deszczem granitów aż do przezroczystego szafiru sklepienia niebieskiego, wspartego na zuchwałych arkadach szczytów górskich kutych z blasków, cieni i marmurowej mozaiki plam. Przez okrągłą szybę wprawioną w kopułę, potok światła oślepiającego buchał z zaświatów na ten gród zamarzłego piękna.

Stawali się podobni dzieciom. Każdy bulgoczący potok, który przelewał swoje srebrne łuski po mchach zczerniałych, każdy krzak jałowca, siedzący w grubym kożuchu śniegu i wystawiający czarne kędziory włosów na ciepło słoneczne, każdy próg śniegowy, który rzucił wicher na hale, niby stopień alabastrowy wiodący w górę do wyższych, białych piętr zamku — budził w nich zaciekawienie, podziw i radość.

Nie mówili o sobie.

Czar niepojęty przyrody wiązał ich mocniej ze sobą niż wszelkie słowa, wytwarzał między nimi przedziwną ufność wzajemną i oddanie. Stawali się bliższymi sobie, niżby mogły zrobić to wszelkie prawa, dogmaty i formy życia.

Nie zdawali sobie już sprawy z tego, co czynili. Zapomnieli o tem, że poczęto ich śledzić. Zapominali o tem, że wszędzie, gdzie pokazali się w Zakopanem, spoglądano na nich z zakłopotaniem lub ciekawym uśmiechem.

Między Kamą a Miss Terry przychodziło z tego powodu do coraz gwałtowniejszych utarczek.

— *I know all* — rzekła raz do niej Angielka, kiedy Kama wróciła późno w nocy z wycieczki.—*I have written a letter to Mr. Sobica.*

— Nie napisałaś do Sobicy! — krzyknęła Kama.

— *I did, you know.*

— Kłamiesz!!

I had to do. He will come tomorrow.

— Kłamiesz!! nie przyjedzie jutro.

Szał owładnął Kamą. Gotowa była rzucić się na Angielkę, obalić ją na ziemię i bić bez upamiętania, dopókiby nie przestała mówić. Mściwe oczy miss Terry przyprawiały ją o utratę przytomności. Z nadmiernego jednak wzruszenia nie mogła ani mówić, ani zrobić najmniejszego ruchu. Czuła, że stoi na dnie, które leci z nią w głąb coraz straszliwszą i zimniejszą.

Zacięła usta.

Sztywnym krokiem przeszła do swego pokoju. Chciała zebrać myśli.

Padła na łóżko w ubraniu.

— Sobica... Sobica...—powtarzała machinalnie.

— Czego może chcieć odemnie?

— Niech przyjeżdża. Powiem mu wszystko. Będzie widział, że odeszłam od niego całą duszą.

— A jeśli nie ustąpi?

Usiadła na łóżku. Myśli rozpaczliwe za myślami przelatywały przez jej mózg. Z bólu pękały jej skronie. Zrozumiała, że burza zrywa się nad nią i nad Augustem, której już nic zażegnać nie zdoła.

— Skończyło się wszystko—szepnęła do siebie.

— A teraz co??

Splotła ręce na głowie i chodziła wkoło po pokoju aż do umęczenia. Nie zapaliła lampy. Przez okno wpadał białawy odblask nocy zimowej. W głowie jej zamęt huczał i rwał na strzępy każdą myśl, która nadlatywała z ratunkiem i pocieszaniem.

— A teraz co?? — rzuciła pytanie w świat, przypierając płonące czoło do zimnej szyby.

Rozszerzone źrenice wbijały się w tę bezmierną dal śniegów, którą na krańcu zamykały góry, tonące w mlecznej światłości księżyca.

— Tam żyła nasza miłość—ze łzami mówiła do siebie—a teraz gdzie z nią pójdziemy?

— Rozstać się??

Dłoniami ścisnęła głowę, bo napływ krwi rozsadzał jej czaszkę.

Na piersiach usiadł straszliwy ptak bólu i szponami rozpruwał jej serce. Jęk dusił ją w gardle.

— Nigdy!! nigdy!! — powtarzała po tysiąc razy. Z każdą sekundą wyczuwała coraz bardziej straszliwą prawdę, która kryła się w tem „nigdy“. Odchodziła od zmysłów.

Padła na kolana przed krzyżem, który wisiał nad jej łóżkiem i migotał srebrnem światłem. Odblask śniegu całował rozpięte ramiona Chrystusa.

Wybuchła płaczem i w szlochu nieutulonym wołała:

— Ty widzisz, Boże, jaka jest nasza miłość! Ty patrzysz na nas codzień! ulituj się!! ratuj nas!! bo ja go nie opuszczę aż do śmierci!! i wolę potępienie, jak zbawienie duszy, a nie opuszczę go nigdy!! wysłuchaj mnie!! nie chciej mojej zguby Chryste!! nie chciej mojej zguby!!

Biła głową w łóżko, załamywała ręce. (D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.